

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośzenie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półroczn. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półroczn. rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.
Przedpłate i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłate i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Wypraktykowany Rolnik

jest przyjąć kierunek plantacji buraków, zaczynając od pierwszej podorywki do ostatecznego pielienia, do wykonania jednego, dwóch robotników w stosunku na trzy morgi 300 pretowe, potrzebować będzie. Rezultat wyższy o 10% od trzech poprzednich gwarantuje. W razie potrzeby robotników dostarczyć może. Zyczący sobie zawierac umowy, zechcą nadzierać deklaracje: Warszawa, Leszno № 54 do Jankiewicza.

Kobieta Lekarz

Zofja Papierna

ul. Więzienna, dom p. Ustuskiej przyjmuje od godz. 9—11 rano i od 4—6 po południu.

JÓZEF WAŚNIEWSKI
p. Adw. Przysięgłego

przeprowadził się na ulicę Więzienną do domu W-iej Redel. Przyjmuje sprawy cywilne i karne do sądu Okręgowego, Sądów Pokoju i Zjazdu.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła	Imienna
		R. Katołckiego	świadków
Sobota	3 sierp.	Znal. rel. s. Szczep.	Letosławy
Niedziela	4 "	Dominika	Ostomira
Poniedz.	5 "	N.M.P. Śn., Afry.	Stanisława
Worek	6 "	Przemienienie Pańs.	Chleboslawa
Sroda	7 "	Kajetana	Olega sw.
Czwartek	8 "	Cyrjaka	Niezamysła
Piątek	9 "	Romana	Wawrzyńca

Wschód słońca o godz. 4 m. 28

Zachód słońca o godz. 7 m. 42

Odmiana księżycy: ost. kwadra d. 7 sierpnia o godz. 9 m. 26 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 30 lipca 3 stóp 1 cali pod Płockiem. d. 31 " 3 " " d. 1 sier. " 3 " " d. " " " " " "

Temperat. w Płocku: d. 30 lipca 19,8 26,4 22,2 d. 31 " 20,6 27,8 22,6 d. 1 sier. 21,8 28,6 22,4

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 5 Sierpnia w Dobrzyniu n. Wisła, 6 w Rypinie, 19 w Kikolu, 20 w Raciążu, 26 w Golyminie, 27 w Dobrzyniu n. Drwęca, 28 w Janowie.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 5 Sierpnia w Ciechanowcu, 7 w Rutkach, 13 w Różanie, 19 w Grajewie, 20 w Sokolach, 21 Myszynie, Jablonce, Makowie, 23 w Sniadowie, 28 w Andrzejowie.

Rolnictwo i ulgi w opłacie rat Towarzystwa.

Od 20 przeszło lat rolnictwo nasze przeżywa ciężkie chwile, chyląc się coraz bardziej do upadku: nieurodzaje coraz częściej się powtarzają z roku na rok, ceny zaś zboża nie tylko że się nie podnoszą, ale nawet spadają coraz więcej. Jeszcze w roku 1880, przy wielkim urodzaju, ziemianie nasi brali za zboże ceny ogromne, ale w następnym zaraz zniżka cen była bardzo znaczna, a obecnie ceny dochodzą do

granic minimalnych. Zdarzały się lata i później (po roku 1880), że ceny podnosiły się znacznie, gdyż, jak naprzykład w roku 1891 doszły do 17 rubli za parę (korzec pszenicy i korzec żyta), od tego jednakże czasu ceny wciąż wahają się w granicach minimalnych. W pierwszych latach nie chciano nawet przypuszczać, ażeby niskie ceny miały wciąż trwać, natomiast rolnicy myśleli, że to jest stan przejściowy, ale gdy lata szły za latami, a ceny się nie poprawiały, przyczem zaś nieurodzaje coraz częściej się powtarzały, musieli wreszcie ziemianie uwierzyć, że dawne wysokie ceny, dochodzące niekiedy do 18 rubli za parę, należą już do historii. W latach urodzaju i wysokich cen wielu pokupowało majątki ziemskie, płacąc bardzo drogo, a posiadając nazbyt małe fundusze. Zdawało im się, że urodzaj będzie zawsze dobry, ceny zaś wysokie, tak że będą mogli się wyplacić. Ale kiedy przyszły jedne za drugimi lata nieurodzaju, i ceny spadły znacznie, wielu nabywców drogiej fortun nie tylko potracili majątki, ale nawet nie zdołali uratować swego własnego grosza. Ostatnie zaś lat kilka jeszcze bardziej dały się we znaki, gdyż ani urodzajów niema, ani cen wyższych ponad zwykłą minimalną, a przytem coraz więcej daje się odczuwać brak i drożyzna robotnika. To też w ostatnich latach wielu ziemian przepadło z kretesem, inni natomiast ratują resztki mienia swego za pomocą parcelacji majątków przez Bank włościański.

Rok bieżący jednakże pod względem nieurodzaju doszedł już do niemożliwych granic, skonstatowano bowiem ogólny nieurodzaj ozimin, a miejscami i jarzyny są liche

bardzo z powodu braku deszczu wczesną wiosną. Podług sprawozdania Płockiego Towarzystwa Rolniczego doniosłość kłęski nieurodzaju w gub. Płockiej przedstawia się bardzo niedobrze: rapsy i koniczyzny przepadły do szczytu, żyto zaś i pszenica obiecują w niektórych miejscach potrójny, a nawet podwójny zaledwie plon. Są miejscowości, gdzie straty pszenicy dochodzą do 85%, żyta zaś do 80%. Wogóle gorzej ucierpiały majątki większe, produkujące ziarno zadobyte, niemiejskowe, dawne zaś odmiany żyta i pszenicy rzadziej miejscowe ucierpiały mniej od tej ciężkiej i surowej zimy, jaką była ostatnia.

Wobec tego rolnictwo gub. Płockiej przedstawia się wogóle w ciemnych barwach, gdyż nie tylko zboża będzie mało, ale i brak paszy dla inwentarza; brak źródeł dochodów, a stąd upadek majątków jest przewidziany. Rok obecny z drugiej strony cofnie kulturę majątków ziemskich o lat kilka. Miejscami zaś, jak to zaznaczyliśmy wyżej, i jarzyny bardzo ucierpiały z powodu suszy nadmiernej, a zresztą choć i najlepsze i powiększone, jarzyny nie będą w stanie powetować strat pod względem dochodów i paszy dla inwentarza.

(C. d. n.)

O potrzebie zabezpieczenia maszyn rolniczych.

(dokończenie)

Przechodzimy do sieczkarni. Sieczkarnie mają najniebezpieczniejsze trzy punkty — tryby, walce i noże.

Jest dziś jeszcze bardzo w użyciu dawny system Ewansa, szczególnie w gospodar-

JAK CIEN

POWIEŚĆ

przez *Lucjana Mirkowskiego.*

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Obraz pierwszy.

Zapach kwiatów i świec woskowych, brak powietrza i powoli następujący rozkład ciała tworzyły charakterystyczną woń, która zwykle panuje w pokoju zmarłych i usposabia otoczenie uroczyste i poważnie; każdego z nas nowoprzybyłego pozbawia na chwilę tchu, spada ciężarem na piersi, hamuje ruchy, słowa i galecie czarną żelazną obręczą. Obaj chłopcy, stąpając jak najciszej, zbliżyli się do ciała i przyklekli w nogach trumny. Antos miał oczy spuszczone i w udręczeniu jakimś nadaremnie starał się pochwycić myśli, drżącemi wargami belkotał po cichu oderwane jakieś słowa modlitwy — a ręka jego bezwiednie przyciskała na piersiach zdopięniadze, o których istnieniu wiedział on tylko, zbyt więcej.

Józio ze łzami w oczach wpatrzył się w spokojną twarz umarłego i odmówiwszy zwykłą w tym razie modlitwę, szeptał wzruszony, przyciskając złożone dłonie do serca bijącego serca.

— O dobry mój panie! dziękuję ci, żeś pozwolił korzystać z tych skarbow, o których latnieniu bez ciebie nie wiedział. Dziękuję ci, żeś mi otworzył oczy, nie wiedząc, żeś mi światło przyniósł i waka-

zał drogę, jaką mam iść przez życie. Przyrzekam ci, że będę się starał zawsze żyć według twoich zasad i być pożytecznym dla swoich braci i społeczeństwa.

Zdawało mu się, że martwa twarz poruszyła się w dobrotliwym uśmiechu, a na jasnych rzęsach chłopca zawisły dwie czyste łzy. Jeżeli wśród ludzi błakają się aniołowie, to te dwie łzy zaniósł na swych śnieżnych skrzydłach przed tron Najwyższego.

— Chodźmy już — szepnął Antos zniecierpliwiony długą modlitwą głupiego Józia, gniewał go spokój i jakiś natchniony wyraz w twarzy chłopca.

— Już skończyły się nasze nauki — rzekł, gdy wyszli, chcąc poróżnić swego towarzysza. — Cóż ty teraz myślisz robić? najmiesz się pewno za parobka?

Józio spojrział nań wilgotnemi oczyma i odpowiedział:

— Nie wiem jeszcze sam. Zrobię to samo, co mi każe... — tu wstrzymał się szukając odpowiedniej myśli, — co mi każe serce, dokończył z prostotą.

Antos spojrział na niego pół drwiąco, na pół z litością, kiwnął mu głową i wszedł do chaty.

— No co, Antos? Więc już chcesz stanowczo tak zrobić? — spytała wchodzącego matka, patrząc nań zacierwionemi z płaczu oczami.

— Przecie widzisz matusiu, że ja ze starym nie wytrzymam, sama zresztą chcesz, żebym był coś lepszego... A tu ja zgine, ja zmarnieję! Czy chciałabys tego matusiu?

Owczarka westchnęła i zalała się łzami.

— Jakże ty tak bez grosza przy duszy dasz sobie radę na świecie. Toć ja spokojnej godziny nie będę miała bez ciebie.

— Dam sobie radę, matusiu! Nie bój się.

Kobieta wciąż płakała cicho.

— Kiedy? — spyta, bojąc się sformułować pytanie.

Antos westchnął.

— Niema co czekać! Jutro skoro swit, jak ojciec do owiec pójdzie.

Matka usiadła na ławie, palec zanurzyła we włosach i kiwając się, jęczała z cicha, powtarzając autematycznie wciąż jedno:

— O mój Boże! o mój Boże, o mój Boże!

Po chwili zerwała się, oczy obtarła fartuchem i zawołała zdławionym głosem:

— Tak, trzeba. Tu niema co płakać. Mam pięć rubli — zabierzesz je na pierwsze potrzeby, ugotuję ci z mendeł jaj, — weźmiesz ze dwa bochenki chleba, — nową czapkę. Wszystko ci to zawinę w węzełek, a jutro raniutko doprowadzę cię do figury...

Kobieta, zdecydowawszy się, nabrała ponownie energii i rażno krzątała się koło przygotowań podróży. Antos patrzył na matkę, która od czasu do czasu usmiechała się doń przez łzy i zyczajem kobiet wiejskich dogadywała sobie przy pracy.

Nazajutrz owczarz wstał jak zwykle przed wschodem słońca, ściągnął z Antka przykrycie i zawołał: — wstawaj, leniul!

Chłopak się podniósł i zasiedli razem do śniadania. Obaj mężczyźni zasiedli z apetytem, ale owczarka nie przelknąć nie mogła: kłuski rosły jej w ustach i przez gardło przejść nie chciały, tak że po chwili, położywszy łyżkę i obróciwszy się tyłem do jedzących, głośno przesuwała garnki. Łzy kapaly jej na ręce, niejedna padła z sękiem na rozżarzoną blachę, a kobieta wciąż porządkowała energicznie na kominie.

Nareszcie stary wyszedł z chalupy. — A przychodź swawo nie marudź! — rzekł dochodząc do Antka. Chłopak wyszedł przed próg.

(C. d. n.)

stwach drobnych. Sieczkarnie te pozbawione są wszelkich zabezpieczeń. — Wszystkie części ruchome są odkryte, lub zakryte o tyle, żeby zakryć niebezpieczeństwo, a od niego jednocześnie nie uchronić.

Szokalski wyraża się dosadnie, że niekiedy maszyny są urządzone podstępnie. Sieczkarnie tego systemu dadzą się do pewnego stopnia zabezpieczyć domowymi środkami, wątpię jednak, żeby się dały zastosować środki ochrony, uniemożliwiające wypadek. — Sieczkarnie nowego systemu z fabryki Bermanna w Berlinie, Krausa w Leibitsch posiadają środki ochronne, zabezpieczające wszelkie tryby i noże; są opatrzone przyrządem do rozstawiania walców zasilających, blachą, która będąc połączoną z przyrządem rozstawiającym, działa automatycznie. Jest również zabezpieczona dobrze sieczkarnia z fabryki Krisel w Tczewie. Gospodarstwa większe posiadają w znacznej ilości sieczkarnie nowych systemów, nie spotkałem jednak wszystkich tych zabezpieczeń, w jakie są zaopatrzone najnowsze sieczkarnie Bermanna i Krausa, bo nie są dostatecznie zabezpieczone walce i noże.

Co się tyczy młynków, wialni, krajanek do buraków, gniotowników i innych narzędzi rolniczych, w których są tryby, lub inne części niebezpieczne, to jakkolwiek przy nich mniej wypadków się zdarza, mimo to jednak możliwe zabezpieczyć je należy.

Prócz środków ochronnych, w jakie zaopatrywać się możemy w fabrykach, jesteśmy w możności domowym sposobem, przy pomocy majstrów gospodarczych, skutecznie wiele części maszyn zabezpieczyć. Każde zabezpieczenie, żeby odpowiadało celowi, powinno być zrobione z materiału trwałego i silnego, a więc z blachy grubej, lub grubych desek, półtorówek, powinno być ustawione, lub przymocowane do maszyny tak silnie, żeby nie mogło być poruszone wypadkiem, a mimo to żeby nie utrudniało przystępu do maszyny i jej kontroli. O tem zawsze pamiętać należy, że środek ochronny źle zastosowany grozi większym niebezpieczeństwem, niż zupełne zaniechanie takiego, źle zastosowana ochrona zasłania niebezpieczeństwo, nie chroniąc.

Zaborkrzecki w Warszawie, Złota № 6 ofiarowa wszelkie przyrządy ochronne, o ile mieliśmy sposobność dowiedzieć się z ogłoszeń. Co się tyczy innych fabryk warszawskich i składów te niestety! są mało zaopatrzone w przyrządy, tłumacząc się brakiem zapotrzebowania, na zamówienie wszakże są gotowe ich dostarczyć.

W naszym prawodawstwie niema przepisów w kierunku zabezpieczenia maszyn rolniczych, jest jednak w razie wypadku odpowiedzialność osobista, objęta art. 1466 i 1468 kodeksu o karach, w granicach od pokuty kościelnej do 4-eh miesięcy więzienia. O winie wyrokuje sąd na podstawie zeznań świadków i ekspertyzy biegłych. — W razie wypadku z winy właściciela prócz odpowiedzialności osobistej, ciąży na nim odpowiedzialność strat w drodze cywilnej, jeśli poszkodowany rości pretensje.

Jakkolwiek główną przyczyną wypadków jest brak środków ochronnych w miejscach widocznego niebezpieczeństwa, mimo tego przy ich braku ujawnia się cały szereg przyczyn ubocznych, wywołujących wypadki.

Fatalizm, którego lud nasz jest wyznawcą nie pozwala mu przewidywać niebezpieczeństwa, przeznaczenie w jego umiarkowaniu musi się spełnić, mimo woli i usiłowań. — Przekonania fatalistyczne są skutkiem braku oświaty. — Apatyczne traktowanie swej pracy, wykonywane na dnie, a nie na wymiar, prowadzi do apatii w kierunku otaczającego niebezpieczeństwa. — Nie znam przykładu, ażeby sam robotnik, a nawet dozorca wskazał potrzebę ochrony, choćby to było bardzo naturalnem, że ten, który jest często świadkiem niebezpieczeństwa, łatwiej je dostrzeże, niż kto inny, często natomiast się zdarza, że przyrząd ochronny przez robotnika, lub dozorcę bywa usunięty. Nieostrożność, lekkomyślność w kierunku otaczającego niebezpieczeństwa, właściwe dzieciom, są jakby wrodzoną wadą ludu naszego. Nieposłuszeństwo, z którym dziecko włóczęgów od lat niemowlęcych się zrasza, jest zakorzenione tak głęboko, że dozorca gospodarczy nie zawsze może być kierownikiem czynów robotnika nawet wtedy, gdy chodzi o jego własną osobę.

Dotkliwy brak wyrobionych ofcjantów niższego rzędu, rekrutujących się przeważnie ze sfer robotniczych.

Używanie dzieci do obsługi maszyn, do czego usposabia brak robotnika dojrzalego. Niestosowne ubranie, szczególnie u dzie-

wczą, które dziś są więcej zajęte estetyczną jego stroną, niż odpowiadającą zajęciu.

Znużenie, wyczerpanie, a ztąd sennosc. Ciasne miejsce, brak światła.

Oto powody, które temwięcej zmuszają do przedsięwzięcia środków ochronnych.

Przechodzimy do określenia środków za pomocą których, wskazane powody niebezpieczeństwa dadzą się usunąć.

Pobudzić ogół żywym słowem i za pośrednictwem prasy do zainteresowania się kwestją zabezpieczenia maszyn rolniczych.

Przedstawić okropne skutki skaleczeń na fotografiach w miejscach większych zgromadzeń — z jednej strony, a z drugiej podać wzory ochronnych zabezpieczeń, te ostatnie powinny być silnie reprezentowane na wystawach rolniczych.

Odwołać się do fabrykantów i składników maszyn rolniczych, aby ci zaopatryli się w przyrządy ochronne.

Wyrobic majstrów, którzyby mogli przy maszynach, pozbawionych zabezpieczeń, takowe urządzić i dawać wskazówki, dotyczące przyrządów ochronnych.

Za pośrednictwem pełnomocników gminnych, których coraz więcej liczymy w sferach inteligencji, przeprowadzić na zebraniach gminnych uchwałę, obowiązującą do zabezpieczenia maszyn pod groźbą kar sądowych za niezachowanie środków ostrożności.

Ubezpieczyć robotników od nieszczęśliwych wypadków, co wywoła zainteresowanie się kwestją zabezpieczenia maszyn, ze strony towarzystw ubezpieczeniowych.

Dr. Szokalski, rzucając przed 40-u laty myśl zabezpieczenia maszyn rolniczych z celem zmniejszenia liczby ofiar — wierzył, że słowa jego zostaną uwieńczone czynem.

Czy ciąży na nas obowiązek ziszczenia jego nadziei — niech każdy w swem sercu na to zapytanie odpowie.

P Ł O C K .

Z Tow. rolniczego. Miesięczne zebranie rady plockiego Towarzystwa rolniczego odbędzie się w dniu 16 sierpnia. W kadencji tej zasiadają: wice-prezes p. Tomasz Sieklucki i członkowie rady — pp. Jan Turski i Ludwik Zieliński.

Restauracja katedry. W poniedziałek, pod kierunkiem umyślnie przybyłego do naszego miasta budowniczego Szylera, rozpoczęto w presbiterjum ustawiać rusztowanie do mającej nastąpić przebudowy w stylu pierwotnym kościoła katedralnego.

Ostatnią mszę św. odprawił przed wielkim ołtarzem J. E. ks. Biskup, poczem przeniesiono Najśw. Sakrament do kaplicy Matki Boskiej, znajdującej się pod chórem. Presbiterjum zostanie zastąpione, a na środku kościoła w głównej nawie, ustawiony będzie prowizoryczny ołtarz.

Główne drzwi zostaną zamknięte, pozostań tylko wejście boczne.

Rusztowanie stawia p. F. Przymanowski, plockanin.

Kalendarz na rok 1902. Jeden z naszych współpracowników, wydaje na rok przyszły kalendarz. Wydanie to, oprócz zwykłej części kalendarzowej, zawierać będzie dział literacki z kroniką Plocka i bardzo obszerny dział informacyjny. — Różnić się więc będzie od dotychczas wydawanych u nas kalendarzy „Informatorów“.

Z Tow. kolarzy. Jutro plocky kolarze urządzają pierwsze, po zawiązaniu Towarzystwa, wycieczki kołowe na torze w ogrodzie Słupeckich. Biegów będzie pięć.

Zwycięzcy otrzymają z rąk zaproszonych dam nagrody w postaci żetonów i przedmiotów wartościowych. Do biegów zapisało się przeszło 20-u jeźdźców. Początek wycieczki o godz. 5-iej po południu.

Monte Carlo, Piekarska nr. 7. W niedzielę poważny głos dzwonił św. Zygmunta z węży przy katedrze, wzywał wiernych na nabożeństwo i jak zwykle w takim dniu, wszystkie ulicami miasta tłumy pobożnych spieszyły do prastarej katedry, aby oddać hołd Panu nad Pany i prosić Go, by raczył darzyć ich zdrowiem i nie opuszczał w ciężkiej niedoli.

„Matko nie opuszczaj nas!” śpiewano w świątyni; a tymczasem niedobre Tej Matki dzieci, wyroski od lat 14 do 20, na podwórzu jednej z posesji, gdzie mieszczą się spichrze zbożowe, rozpostarli się na ziemi chustki, w najlepsze grali w t. z. „chlusta”, stawiając po kilka groszy na kartę. — Inni znów, zgrani już, otoczyli ciasnym kolemb ten klub przyszłych szulerów i z wycią-

niętymi szyciami, szeroko rozwartymi oczyma, śledzili za przebiegiem gry.

— Antek, krop go królem, woła jeden z niedorostków, pewno uczeń rzemieślniczy.

— Ja go „rzepie” asem, krzyczy jakiś andrus z nad Wisły, jak ich tam nazywają i z chciwością zabiera wszystkie stawki.

Przeigrani tracą humor i chęć; zaczynają się pertraktacje, popierane częstymi kulakami, lub też uderzeniami po tłustych i spoconych twarzach zapasników; następuje czynna interwencja miejscowego stróża, a następnie szybkie ekspedjowanie niedzielnych graczy przez ciasną furtkę, czy też bramę.

„Finis coronat opus!” tak mówił Horacy.

A jednakże, radbym wiedzieć: Czy będzie [inaczej?

Edward Ostrowski.

Ofiara. Na koszty kuracji dla ubogiej dziewczynki: Beżimiennie — 1 rb.

Ł O M Ż A .

Ze straży ogniowej. Pół roku minęło; zebrania rocznego nie było, rachunki nie sprawdzone. Ale to swoja rzecz, nie nowina. Ciekawsze jest to, że od trzech miesięcy p. Chodźko z powodu wyjazdu do Wilna, ustąpił ze stanowiska naczelnika straży, pomocnik naczelnika od pół roku chory, a wyborów jak niema, tak niema. Pocięsza się miasto, że w razie ognia policja i takby kierowała ratunkiem.

Herbaciarnia miejscowa komitetu trzeźwości dała w r. 1900 — 476 rb. 31 kop. czystego dochodu. Pozostałe herbaciarnie w gub. łomżyńskiej zamknęły rachunki roczne niedoborem, który wynosi ogółem — 7,430 rb. 45 k.

Węgiel staniat. Radujmy się, cieszymy się. Węgiel będziemy mieli na przyszły rok bardzo tani w porównaniu z ceną dotychczasową. Na przetargu na dostawę węgla kamiennego do więzienia, przedsiębiorca z Warszawy zadeklarował dostawę po 24,8 kopiejek za pud.

Ale może to tylko więźnie będą mieli tani opał?

O uporządkowanie ulicy Rządowej. Niedawno ukończono brukowanie wąskiej ul. Rządowej. Bruk dano niczego sobie, tymczasem dosyć równy, tylko pożałowano kieszeni antrepreynera, któremu widocznie pozwolono wysypać nowy bruk piaskiem, zamiast żwirem rzeczynym. Od czasu wybrukowania, mieszkańcy pomimo skwaru muszą mieć w dzień i w nocy okna szczelnie zamknięte, bo na ulicy stale unoszą się tumany kurzu, podnoszone przez najmniejszy wiaterek lub przejezdnych. Starty na pył proszek, zasypuje nie tylko przechodniów, lecz wdziera się przez szczeliny w oknach do mieszkań. Warto temu zaradzić.

O polewanie skwerów na Nowym-Rynku. Jeszcze raz mieszkańcy uprzejmie proszą kogo należy o polewanie skwerów na Nowym-Rynku. Kurz stale nieznośny, a jak jeszcze różne buldogi i psy myśliwskie zaczęły się bawić w piasku, nie podobna oczów otworzyć, a usta i nos nagwałt trzeba zakrywać, aby uniknąć zapalenia z kurzu.

Wyrok. W roku zeszłym sąd okręgowy tutejszy skazał Adama Enardt lat 70, za otrucie żony na 12-cie lat ciężkich robót. Skazany próbował szczęścia i apelował. — Niedawno izba sądowa warszawska wyrok zatwierdziła i zabójcę żony — dla kochanki, wysłano na Sachalin.

Dziwna namiętność w starcu 70-letnim, dla której nie wahał się otruć własnej żony, z którą miał dzieci.

Wypadek. Kilka dni temu żołnierz białozierskiego pułku przeprawiając się z łak pod Drozdowem z rzeczami i kociolkami przez Narwę, wypadł z łodzi. Dwóch z nich zaraz wypłynęło na powierzchnię, koledzy na łodziach podążyli ku nim i wyratowali ich. Znalazło się między żołnierzami kilku nurków, którzy wydostali zaraz skarbowe kociolki z dna. Kolegi naprożno szukali. Dopiero na drugi dzień wypłynął na powierzchnię, ale już ma się roznieć trup.

Nieboszczyk wpadłszy do wody zaplątał się między rośliny wodne, bujnie rosnące na dnie Narwi, szamocząc się, jeszcze bardziej się zaplątywał.

Z naszych okolic.

Z okolic Plocka. Sprzet siana odbył się przy pogodzie sprzyjającej. Siana w tem lecie gospodarze nasi zebrali więcej, niż w roku ubiegłym. Kupców na siano sporo,

przytem dobrze płacą, bo po rublu za centnar siana; w roku zeszłym, o tym czasie placono po 60 kop.

Żniwa na dobre rozpoczęłyśmy w d. 12 lipca, plon bardzo nędzny. Szczególnie, nieurodzaj dał się we znaki na gruntach w Liszynie, Wirginja, Cekanowo, Słupno, Wykowo, Bielino, Borowiczki, Poddebka, Czerwonka, Kępa Polska, i Zakrzewo. W porównaniu z latami poprzednimi mękartę z gospodarzy zebrali połowę, a nawet częściej trzęcia zboża. Ożiminy, które dotrwały do żniw, są ubogie bardzo w słone i męzkie kłki przerzedzone, jarzyny na żarzynach są bardzo kiepskie lub poprzepadały zupełnie. Susza niezwykła, która nas gnębi od pewnego czasu, przepadła jarzyny. Najlepiej stosunkowo udały się jeżymina i grochy oraz owsy, zato na gryki kwiat usechl. Kartolle i buraki zapowiadają się nie źle, lecz i te już wszędzie zaczynają więdnąć. Jeżeli tak dalej potrwają to i drugi sianokos przepadnie. Rażące przedstawia się wyniki żniw w niektórych gospodarstwach. Ja naprz. na 30 morgowym gospodarstwie, zbierałem zwykle 125 mendli żyta, w tym roku zebratem zaledwie 40 mendli. Mniejsi gospodarze, zbierają dawniej po 60, 70 mendli, w tym roku mają 12, 15. Jeżeli na zwiększenie rozmiarów kłeski w naszej okolicy wpływa niewieczny sposób prowadzenia gospodarstwa, bez stosowania sztucznych nawozów, dobór odmian ziarna i t. p., jak to czynią właściciele w innych okolicach, to coż dopiero mówić o parcelantach, zwykle byłych rzemieślnikach lub wyrobnikach, którzy o prawie roli żadnego nie mają pojęcia. Żywy przykład mamy na parcelantach w Poddebku, którzy już tej wiosny zalegli z opłaceniem rat bankowych, pomimo względnie pomysłnych żniw zeszłorocznych; nie bieżący dobieje tych biedaków.

Drzewa po sadach kwitły w swoim czasie wiele, owocu jednak bardzo mało. W roku zeszłym na niejednym drzewie byłoby owoc, ile dzisiaj liści. Widocznie tegoż ma zaszkodziła drzewom.

Kępy wiślane pomiędzy Plockiem a Wyszogrodem przyniosą w tym roku pokazny zysk swym właścicielom, gdyż wiklina kuszarska udała się wszędzie; za móg, dobrze porośnięty wikliną, biorą właściciele kęp po 70 rubli a więc dochód niezły, bez pracy. Zwykle zbiór wikliny odbywa się w drugiej połowie sierpnia.

Coraz to większy brak lasów i drożyna drzewa opałowego, zmusza do coraz większej eksploatacji torfu. W naszej okolicy dosyć grube pokłady torfu znajdują się na gruntach: Bielina, Osniety, Borowiczek, Dzierżążni, Dobrzykowa, Ciechanowa i t. p. Przy torfie pracowało dużo robotników, z których wielu zarabowało dziennie po 1 rb. 50 kop. Włościanie nasi wydobywają torf bez pomocy maszyn, ugniatając go wykopaniem koniami, poczem układają w rowne tafelki. Na Osniety torf wykopany nie podlega żadnej przerobce, gdyż służy jako pewnym odrębnym własnościami, dzięki ki którym może być użyty na opał wprost po wyschnięciu; pali się jednak zbyt prędko i daje mało ciepła. Większą podaż torfu rolni i przedsiębiorcy kopają i przerabiają torf przy pomocy lokomobili i torfiarek. Many nadzieje, że opał na nas stanie, gdyż na niektórych porębach drzewo sprzedają taniej o 2 rb. na sążniu; przytem na łakach pod Wykowem wykryto nowe pokłady torfu, na 11 łokcie głębokie. Za móg ziemi z tym torfem, kupcy płacili pewnemu kolonistcie 2000 rubli.

Heronim Kolubryna.

Z Pultuska. Inspektor gimnazjum męskiego w Pultusku ogłasza, iż poprawki i egzaminy wstępne do klasy przygotowawczej i pierwszej — rozpoczną się w d. 29 sierpnia r. b. W pozostałych klasach nie ma miejsc wolnych.

Z Ciechocinka. Według sprawozdania zakładu leczniczego, w czasie 21 maja do 21 lipca (włącznie), zapisało się chorych — 3,323 dorosłych i 1,831 dzieci, t. j. o 355 osób więcej, niż w roku przeszłym.

Kapeli wydano o 8,889 więcej niż w roku przeszłym, (18,302 wanien bezpłatnie). Dochód wynosi: wpisowe 14,219 rb. 25 k. sprzedaż biletów kąpielowych 39,540 rb. 55 k. (o 5,878 rb. 5 k. więcej niż w r. 1901).

Z Żurawina. Budowa kaplicy w Żurawinie dojdzie do skutku, jeżeli połowa sumy anszlagowej, t. j. 5,000 rb., będzie zebrana. Komitet budowlany dotychczas posiada na cel powyższy — 1,000, wyasygnowane, na skutek polecenia departamentu wyznań obcych z zapisu ś. p. ks. Zglicy-

Reszta kosztów ma być pokryta z ofiar dobrowolnych, pozwolenia na zbieranie których udzielił już ministerjum. Ponieważ parafia mochowska, do której należy kaplica żurawińska, jest nader uboższą, parafii wzięłyby, aby udział w składaniu ofiar przyjęła ludność i z sąsiednich parafii.

Pożar. We wsi Karwacki pod Przasnyszem dnia 22 lipca, pożar zniszczył owczarnię, spichrz, chlewy z częścią inwentarza. Spłonął przytem starożytny dwór, młyn i stawiany jeszcze w przeszłym wieku.

Spójcie mięsa. Gubernia płocka posiadała w r. 1900-ym bydła rogatego sztuk 200,698, koni 97,039, — 42 osły i 4 muly; 62,486 owiec lepszego gatunku i 336,446 owiec zwyczajnych, 893 kóz, 82,876 trzody chlewnej; razem 780,484 sztuk zwierząt. Z tego zabito na miejscowe potrzeby — bydła rogatego 14,759, cieląt 14,477, trzody chlewnej 17,605, owiec 15,904, razem 62,745 sztuk.

Listy z Warszawy.

Nowy szpital Dzieciątka Jezus. — „Zdrowie.”
Towarzystwo higieniczne. — Ogrody dziecięce Rau'a w Warszawie. — Upały.

Naprzód i wyżej przez ból i męczarnie. Przez ciemną otchłan, przez śmierci podwoje. Lecą bez końca tłoczące się roje...

Ten czterowiersz ze znakomitego Sonetu Anyka przyszedł mi na myśl, gdy w grabni nowego szpitala Dzieciątka Jezus, stał przed dwiema trumnami: kobiety i niemowlęcia. Nie było im sądono korzystać z wygod i wykwiutu nowego szpitala, z jego obszernymi widniami salami, czystym powietrzem, higienicznym urządzeniem... Dwie te trumny zdawały mi się być znakiem widocznym, potwierdzeniem obrazem słów wielkiego poety i przez szereg istnień, padających marnie, przez podwoje śmierci tysięcy zapomnianych, kroczy postęp naprzód i wyżej.

Kto pamięta stary szpital, ciemny, ciemny, urągający jakby wynalazkom, udoskonaleniom poturawickiego okresu czasu, przypominający klasztor raczej, niż uzdrowisko tysięcy biednych, wydziedziczonych — z długimi ciemnymi korytarzami, z pokojem kąpielowym do jakich tortur podobnym; kto zna pomieszkanie uczelni uniwersyteckich, prosektorjów, gdzie okien otwierać nie wolno było, aby liczni mieszkańcy znajdujących się naprzeciw domów, nie patrzyli na oszpecone ciała, słuchając do zajęć studentom; kto widział wędzących się po podwórzu zaśmieconem i cuchnącem — chorych i dzieci z domu wychowawczego, temu nowy szpital, mimo niektóre „ale,” stawiane przez lekarzy, musi imponować. — ten rozumie doniosłe znaczenie jego powstania dla Warszawy i sprawy szpitalnictwa w kraju całym. Kto pragnie zapoznać się z budową szczegółową szpitala, z jego urządzeniem, tego odsyłamy do siódmego lipcowego zeszytu „Zdrowia,” organu Tow. higienicznego. (Cena zeszytu kop. 50). A możeby i warto było kosztem trzech rubli rocznie zapisać się na członka zwyczajnego tow. hyg.? Wówczas cena pisma wyniosłaby z przesyłką 3 rb.

Towarzystwo higieniczne jest jedną z najważniejszych naszych instytucji i prawdziwie zasługuje na poparcie. W ciągu swego krótkotrwałego istnienia uczyniło już wiele. Jeśli pominiemy wszelkie projekty, sięgające w dalszą, (nieraz nieskończoną) daleką lub bliższą przyszłość, a weźmiemy pod uwagę jedno bodaj odczyty o higienie wieku dziecięcego, to już będzie nie mało. Śmiało rzeć można, że wytworzyły one ruch w danym kierunku, silniejsze zainteresowanie się wychowaniem fizycznym dzieci — a echem ich są dwa (aż dwa w jednym miesiącu), nowe dzieła z higieny wieku dziecięcego: d-ra Tausiga p. n. „Dziecko do lat dwóch” i dr. Karola Hochsinger'a p. n. „Zdrowie dziecka” (Cena każdego kop. 60).

Od lipca r. b. z towarzystwem higienicznym łączy się druga poważna instytucja — „Ogrody dziecięce.” Z przepisów obowiązujących przytaczamy dwa paragrafy:

1. Ogrody imienia Wilhelma Ellisa Rau'a mają być urządzone dla dzieci objęta ptei wszystkich stanów i wzniesione w wieku od lat 6 do 16. Celem ogrodów ma być wyłączenie dzieci z wpływów fizycznych dzieci.

2. Dla osiągnięcia celu wskazanego w art. 1-ym będą urządzone w ogrodach wszelkiego rodzaju ćwiczenia fizyczne i gimnastyki, gry, zabawy, wyrabianie przedmiotów ręcznych, spacerowanie z psami i konikami, jazda na rowerach, góry lodowe, kąpiele, prysznic...

Zakres więc działalności jest dość obszerny. Dziś trudno jeszcze przeświadczać, czy rzeczywistość odpowiedzieć będzie mogła pokładanym w instytucji tej nadziejom, czy nastrożające się przeszkody szczęśliwie przezwyciężone zostaną. Tymczasem jedną ważną rekwizytą powodzenia posiada przedsięwzięcie: zapis w sumie 200,000 rb.

Różniąc siły fizyczne i przyzwyczajając dzieci do umiętniej zabawy, to zadanie nie łatwe u nas, gdzie przyzwyczajone są one do bezmyślnego waleśania się po ulicy w klasie t. z. niższej, do nieruchliwości, bezradności w klasie, mieniącej się uprzywilejowaną.

Powszechnem jest przekonanie, że my mniej niż inni, bawić się umiemy. — Jeśli wykluczmy karty, inne karty hazardowe, no. i wino (lub wódkę), to pozostanie bardzo niewiele. Żadnych, lub bardzo niewiele rozrywek posiadamy w naszym repertuarze. Ot, wycieczki piesze naprzykład. — Dopiero w ostatnich czasach sprawa wycieczek pieszych weszła na porządek dzienny.

Trzy „przewodniki po kraju” pióra niezmiernie dowodnego w pracy na tem polu Al. Janowskiego, wycieczki niedzielne statkiem po Wiśle, lub kolejkami podmiejskimi, wreszcie zgodny głos całej prasy, poczynają poruszać nas trochę, dają nam nadzieję, że niezadługo będziemy mogli powitać nowe i sympatyczne stowarzyszenie sportowców: klub piechurów. — I u nas, jak dzieje się to od lat wielu zagranicą, rozpierzchną się grupy turystów, którzy przy niewielkim koszcie używać będą zdrowego sportu, oddychać pełną piersią zdrowem powietrzem i czerpać... miłe wrażenia, które tak są nam, mieszkańcom potrzebne przez parę tygodni po roku gorączkowego życia miejskiego...

Ach, te upały!

Jan Ko.

KORESPONDENCJE.

Ze wsi Wrona (pow. płońskiego).

Przy szosie pomiędzy Nasielskiem a Płońskiem, leży wioska Wrona. Wioska ta, licząca obecnie pięćuset mieszkańców, zdawałoby się nie zasługuje na to, aby wspominać o niej, zapoznawać z nią szerszy ogół. Życie jej mieszkańców płynie niezauważnie. Wioska nie wydała ani mistrza słowa, ani milionera, sławnego spekulanta, ani przemysłowca. Cicha a ciężka praca jej mieszkańców przechodzi niezauważnie, nie zaznaczając się niczem w historii świata.

Gdybyśmy jednak bliżej przyjrżeli się życiu tych szaraczków, tych ludzi, co nie myślą ani o sławie wszechświatowej, ani o rozgłosie choćby chwilowym, których dążenia, miłość, poświęcenie, ofiarność są ciche, jak całe ich życie, przekonaliśmy się, że i tam są ludzie woli, charakteru, ludzie ofiarni, ludzie pragnący się wnieść wyżej, są ambicje, tylko nie tak potężnie na zewnątrz.

Tenże świat wielki w miniaturze, tylko nie zepsuty, reklamy mniej w niem czuńniej szarego i krwawego kolorytu, mniej upodlenia świadomego.

Wioska ta wraz z sąsiedzimi: Wronka, Oniecin, Szumlin, Joniec, Sobieski, Królew, Proboszczewice — to dobra ogra króla Jana Sobieskiego, t. z. królewskie. Przy drodze z Wrony do folwarku Pniewo, pozostają z tych czasów pamiatka. — Na wysokim, obszernym piedestale z kamienia brunatnego, z płyt olbrzymich nieociosanych, widnieje krzyż żelazny niewielki. Pod krzyżem tym, jak nieśmiało legenda, odpoczywał był i śniadł król Jan III.

Wrona jest wioską parafialną. Na szczególną uwagę zasługuje nowy kościół w stylu gotyckim z takąż wieżą, wysokości 78 łokci (nie licząc krzyża 6 ł.), dumnie założonego na jej wierzchołku. Kościół ma formę krzyża, ze sklepieniem łukowem, posiada wewnątrz trzy kaplice; dwie stanowią ramiona krzyża, a trzecia w prawym nadramieniu, obok wielkiego ołtarza harmonizuje z przybudówką z lewej strony, przeznaczoną na zakrystję. Rozmiary kościoła następujące: długość 74 łokci, szerokość w prezbiterjum 16, w ramionach krzyża 42 1/2 ł., w nawie 23 ł. Wysokość wewnątrz 23 łok. Parafia ta należy do bardzo dawnych. Historia jej sięga 1570 r. Historję tej parafii i jej kościołów podamy w oddzielnej notatce.

Do 1870 r. we Wronie był mały, groźący ruiną drewniany kościółek, który miał być odrestaurowany kosztem 9,000 rb. Obecny proboszcz ks. Franciszek Karwacki, widząc że ruiny tej nie warto restaurować, powziął zamiar pobudować nowy murowany kościół, tak wielki, żeby można go było pobudować nad starym, aby nie przerywał nabrzeżu na czas dłuższy. Kosztorys nowego kościoła

wykazywał pokaźną sumę 40,000 rb. Zdawało się, że świątynia ta nigdy, a przynajmniej nie prędko stanie, gdyż parafia liczy zaledwie 2,500 dusz i to ludzi niezamożnych. Połowa zaś ziemi należała do inowierców, których rząd uwolnił od ponoszenia ciężarów na utrzymanie kościołów katolickich.

Pomimo to ks. Karwacki nie zawahał się na chwilę i w 1890 rozpoczął budowę świątyni. Energia i ufość w ofiarności ludzi dobrej woli sprawiły to, że pomimo wielu, bardzo wielu przeszkód już to materialnych, już to natury innej, kościół w 1894 stanął i został poświęcony przez dziekana płońskiego, ks. kan. Olszyńskiego. W następnych latach urządzono świątynię wewnątrz. Obecnie brakuje dwóch ołtarzy, ambony, drzwi głównych, bocznych i niektórych przedmiotów ku upiększeniu świątyni i ołtarzy. Podłoga w kościele cementowa — tafelkowa, w przedsiönku zaś terakotowa.

Pomimo, że prawo uwolniło inowierców do ponoszenia ciężarów na utrzymanie kościołów, dziedzic Wrony, Szczytna i innych folwarków — p. Rau, ofiarował parafii cegielnię a sąsiadujący ziemianin, glinę na cegły. — Ofiary te były fundamentem do wykonania tak śmiętego dzieła. W cegielni tej wypalono nie tylko tyle cegły, ile potrzeba było do wzniesienia świątyni, lecz sprzedano cegły za jakich 15,000 rb. Prócz tego wiele osób z parafii podażęło dobrowolnie z nowymi ofiarami pieniężnymi, a pozostali dawali konie i siły robocze bezpłatnie.

Zawdzięczając więc energii, zapobiegliwości i dobrej woli proboszcza stanęła we Wronie okazja świątynia, jaką śmiało mogłoby się poszczęścić każde miasto większe. Ksiądz Karwacki dokonał tego dzieła nie uciekając do zwykłego przyjętego, w takich razach, rozkładu na parafian.

Nie na tem ogranicza się praca i zabiegliwość o dobro swych parafian ks. K... Rozumując, że wielką dźwignią moralną jest oświata, wspólnie z właścicielem majątku Oniecin, p. Czarnieckim, sprowadził trzy lata temu nauczycielkę. Płomaczka oni na każdym kroku potrzebę oświaty, zachęcają do posyłania dzieci do szkoły. — Powoli mieszkańcy Wrony i wsi sąsiednich oswajają się ze szkołą i szlę do niej dzieci, chętnie płacąc po rublu na miesiąc. Pan Czarniecki widząc, że szkoła przynosi rzeczywistą korzyść i dobrze idzie, kupuje grunt we Wronie, kupuje od parafii domek i w nim pomieszcza szkołę. Chcąc zabezpieczyć utrzymanie nauczycielce wspólnie z ks. Karwackim zakłada sklep i mieści go w domu szkolnym, oddając dochód z niego nauczycielce.

Sklep z początku mieścił się w wynajętym domu i szedł wcale dobrze. W wigilję dnia poświęcenia szkoły i sklepu w nowym własnym domu, w roku zeszłym zbrodnica ręka podpala dom i wszystko idzie w perzynę. — Odtąd zaczyna się coś psuć we Wronie. Rozdrażnienie, swary, nieporozumienia ciągłe, ostatecznie zaniechaniem doprowadzają do tego, że do szkoły zaczęło uczęszczać coraz mniej dzieci, sklep zaczął źle iść, kupujących coraz mniej, dochody się zmniejszają, w końcu sklep zostaje sprzedany, a nauczycielka opuściła Wronę przed kilku tygodniami.

Teraz gdy szkoły niema, zrozumieli wszyscy, że krzywda stała się ich dzieciom. Założą wszyscy swych niezem nieusprawiedliwionych postępów. Lecz czy żal ten nie będzie po niewczasie? Nie sądzimy jednak. Wierzymy, że ci, co już tyle zrobili dla społeczeństwa, nie zniechęca się chwilowym zawodem. Przejdzie czas rozgoryczenia, namiętności i zawiści uciechną i w Imię Boże ci prawdziwi filantropi zapalą znów pochodnię oświaty dla tych ciemnych, małych. — Nie zrażajmy się, nie tacy prości ludzie niszczyli szczytne dzieła, nie tacy starali się zgubić nawet własny kraj, a jednak nie wiele zrobili. Znaleźli się ludzie, co wzięli w spuściznę dążenie do dobrego i szli i idą tą krwawą drogą ku górze...

M. N.

ostatnich kwestja ograniczenia wpływu kongregacji zakonnych, rozbieżna w parlamencie francuskim, odbiła się groźnym echem w ziemi Filipa II. W stolicy i wielu innych miastach półwyspu ludność wystąpiła z gromadnymi manifestacjami przeciw zakonnikom. Manifestacje te doprowadziły do krwawych zajść w Saragocie, budzących obawę o los kraju, który zdaniem wielu polityków, zbliża się szybkim krokiem do rewolucji. Według ostatnich gazet wrzenie bynajmniej nie ustaje, lecz wciąga w wir namiętności politycznych coraz to szersze masy ludowe. Ruch ten, a razie bezładny, znajduje się obecnie w fazie organizacji: ludność urządziła wszędzie wiece ludowe, domagające się zniesienia pewnych zakonów i większego współdziałania ludu w sprawach kościelnych. Gabinet Sagasta pozostał dotychczas bezczynnym, nie rozstrzygnął żadnego z tych palących pytań polityki wewnętrznej.

O ile Hiszpanja nie jest narażoną dotychczas na powodu swych zamieszek wewnętrznych na interwencję państw europejskich, o tyle dogorywająca Turcja ulega ustawicznie presji dyplomatycznej państw postronnych, ze względu na ciągłe niepokoje na półwyspie Bałkańskim. Oddawna już, pod parciem polityki europejskiej, ciągnie się proces uszczuplania wpływu Wysokiej Porty na sąsiednie państewka niezależne, lub na prowincje tureckie pograniczne. Ostatnim takim wypadkiem, który doprowadzi prawdopodobnie do nieporozumienia, jest kwestja albańska. Kraj ten, przysparzający Turcji wiele kłopotów z powodu ustawicznych najść zbrojnych na sąsiednie prowincje, przeważnie Serbję, wystąpił obecnie z oporem zbrojnym, a sułtański adjutant Nuri-bej, wysłany przez rząd turecki w celu poskromienia nieporządków, został przez albańczyków zamordowany. Fakt ten sam przez się nie miałby doniosłego politycznego znaczenia, gdyby nie wieść, że za przykładem Macedonji, i tu wytworzył się komitet rewolucyjny, który przeniósł się niedawno do jednego z portów czarnogorskich, znajdujących się pod opieką Austrii. Świadczy to o uformowaniu się w Albanji stronnictwa, które wystąpi do walki z Turcją, zapewniwszy sobie pomoc Czarnogórze, na co wskazują niektóre ustępy z mowy księcia Danily, następcy tronu czarnogorskiego. Kwestja albańska może z czasem nabrać pierwszorzędного znaczenia, tembardziej, że na budzącą się samowiedzę polityczną Albanji, baczną zwracają uwagę dwa państwa: Włochy i Austria, uważające Albanję za kraj, leżący w sferze ich interesów politycznych. Czy sprawa albańska doprowadzi do poważniejszych nieporozumień, pomiędzy sprzymierzonymi państwami, dotychczas nie pewnego nie da się powiedzieć, jakkolwiek już teraz wtrącenie się Austrii do sprawy albańskiej wywołało niezadowolnienie w sferach rządowych włoskich i wpłynęło na wzmocnienie opozycji, wrogo nastrojonej względem Austrii a dążącej do przymierza z Francją.

W Chinach, po wyjeździe zwyciężkich wojsk europejskich, wzniósł się na nowo ruch wrogi przeciw cudzińcom. Głód, powodzie i t. p. klęski, trapiące w czasach ostatnich państwo chińskie, sprzyjają znakomicie odrodzeniu się powstania. Powstanie zesrodkowało się obecnie w prowincji Czili, gdzie utworzył się „związek wieśniaków”, złożony z resztek dawniejszych szeregów bokserskich i z byłych żołnierzy. Związek liczy obecnie ok. 25,000 żołnierzy, nieźle uzbrojonych, którym udało się nawet podobno pobić wojsko Li-Hung-Czanga i zabrać cesarskie zapasy żywności, wysłane z Pekinu... Zamiast Tsung-li-jamenu, na żądanie posłów państw europejskich, założono ministerjum spraw zagranicznych, pod kierownictwem ks. Czanga.

Odpowiedzi redakcji.

Lokatorowi. Zażalen, nie podpisanych nazwiskiem, drukować nie możemy.

Nowe książki i wydawnictwa.

W. James. Czy warto żyć? Z angielskiego, przełożył W. Kosiakiewicz. Wydawnictwo „Przeglądu Filozoficznego”. Warszawa, 1900.

Optymizm rozwiązuje to pytanie słowami poety angielskiego Whitmiana. „Widzę naturę bez końca — chwale bez końca i wielbię mój głód drzący. — Bo nie widzę ani jednej niedoskonałości we wszechświecie i nie mogę

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Hiszpanja, jeden z najbardziej rozstrojonych organizmów politycznych, przeżywa obecnie najkrótszą chwilę. Po wojnie ze Stanami-Zjednoczonymi wystąpili do walki wewnętrznej odwieczni wrogowie istniejącego tam porządku rzeczy, karlisti; następnie przyczynili się do powiększenia bezładu separatysty, żądając zupełnej autonomji dla Katalonji. — Niebawem ruchy te, popierane przez klasy posiadające, ustąpiły miejsca zaburzeniom robotniczym, znajdującym podatny grunt w krytycznych warunkach gospodarki krajowej. W czasach

Reszta kosztów ma być pokryta z ofiar dobrowolnych, pozwolenia na zbieranie których udzieliło już ministerjum. Ponieważ parafia mochowska, do której należy kaplica żurawińska, jest nader uboższą, pożądaniem więc byłoby, aby udział w składaniu ofiar przyjęła ludność i z sąsiednich parafii.

Pożar. We wsi Karwacz pod Przasnyszem dnia 22 lipca, pożar zniszczył owczarnię, spichlerz, chlewy z częścią inwentarza. Spłonął przytem starożytny dwór, młyn, stawiany jeszcze w przeszłym wieku.

Spójcie mięsa. Gubernia plocka podlegała w 1900-ym bydła rogatego sztuk 300,698, koni 97,039, — 42 osły i 4 muly; owiec lepszego gatunku i 336,446 owiec złych, razem 893 kóz, 82,876 trzodki chlewnej; razem 780,484 sztuk zwierząt. Z tego zabito na miejscowe potrzeby — bydła rogatego 14,759, cieląt 14,477, trzodki chlewnej 17,605, owiec 15,904, razem 62,745 sztuk.

Listy z Warszawy.

Nowy szpital Dzieciątka Jezus. — „Zdrowie.”
Twarz. higieniczne. — Ogrody dziecięce Raua
w Warszawie. — Upaly.

Naprzód i wyżej przez ból i męczarnie, przez ciemną otchłan, przez śmierci podwoje, przez szereg istnień, padających marnie, lecz bez końca tłoczące się roje...

Ten czterowiersz ze znakomitego Sonetu Asnyka przyszedł mi na myśl, gdy w grabarń nowego szpitala Dzieciątka Jezus, stał przed dwiema trumnami: kobiety i niemowlęcia. Nie było im sędzono korzystając z wygod i wykłonu nowego szpitala, z jego obszernymi widniami salami, czystem powietrzem, higienicznym urządzeniem... Dwie te trumny dawały mi się być znakiem widocznym, potwierdzeniem obrazem słów wielkiego poety i przez szereg istnień, padających marnie, przez podwoje śmierci tysięcy zapomnianych, kroczy postęp naprzód i wyżej.

Kto pamięta stary szpital, ciemny, urągający jakby wynalazkom, udoskonaleniom poltorawiekowego okresu czasu, przypominający klasztor raczej, niż zdrowisko tysięcy biednych, wydziedziczonych — z długimi ciemnymi korytarzami, z pokojem kąpielowym do jakimi tortur podobnym; kto zna pomieszczenie uczelni uniwersyteckich, prosektojów, gdzie okien otwierać nie wolno było, aby liczni mieszkańcy znajdujących się naprzeciw domów, nie patrzyli na oszpecone ciała, służące do zajęć studentom; kto widział wdzęających się po podwórzu zaśmieconem i cuchnącem — chorych i dzieci z domu wychowawczego, temu nowy szpital, mimo niektóre „ale,” stawiane przez lekarzy musi imponować. — Stawiane doniosłe znaczenie jego powstania dla Warszawy i sprawy szpitalnictwa w kraju całym. Kto pragnie zapoznać się z budową szczegółową szpitala, z jego urządzeniami, tego odsyłamy do siódmego lipcowego zeszytu „Zdrowia,” organu Tow. higienicznego. (Cena zeszytu kop. 50). A możeby i warto było kosztami trzech rubli rocznie zapisać się na członka zwyczajnego tow. hyg.? Wówczas cena pisma wyniosłaby z przesyłką 3 rb.

Towarzystwo higieniczne jest jedną z najważniejszych naszych instytucji i prawdziwie zasługuje na poparcie. W ciągu swego krótkotrwałego istnienia uczyniło już wiele. Jeśli pominiemy wszelkie projekty, sięgające w dalszą, (nieraz nieskończenie daleką) lub bliższą przyszłość, a weźmiemy pod uwagę jedynie hodaj odczyty o higienie wieku dziecięcego, to już będzie nie mało. Smiało rzecz można, że wytworzyły one ruch w danym kierunku, silniejsze zainteresowanie się wychowaniem fizycznym dzieci — a echem ich odziera (aż dwa w jednym miesiącu), nowe dzieła z higieny wieku dziecięcego: d-ra Trausiga p. n. „Dziecko do lat dwóch” i dr. Karola Hochsingera p. n. „Zdrowie dziecka” (Cena każdego kop. 60).

Od lipca r. b. z towarzystwem higienicznym łączy się druga poważna instytucja — Ogrody dziecięce. Z przepisów obowiązujących przytaczamy dwa paragrafy:

1. Ogrody imienia Wilhelma Ellisa Raua mają być urządzone dla dzieci obojga płci w wiekach stanów i wyznań w wieku od lat 6 do 16. Celem ogrodów ma być wyłącznie rozwój sił fizycznych dzieci.

2. Dla osiągnięcia celu wskazanego w art. 1-ym będą urządzone w ogrodach wszelkiego rodzaju ćwiczenia fizyczne i gimnastyczne, gry, zabawy, wyrabianie szczęśliwości i apetytu, spacery ze śpiewami i muzyką, jaska i łyżwach, góry lodowe, kąpiele, przyznacie...

Zakres więc działalności jest dość obszerny. Dziś trudno jeszcze przeświadczać, czy rzeczywistość odpowie dzieć będzie mogła pokładanym w instytucji tej nadziejom, czy następujące się przeszkody szczęśliwie przezwyciężone zostaną. Tymczasem jedną ważną rekwizytem powodzenia posiada przedsięwzięcie: zapis w sumie 200,000 rb.

Rozwijając siły fizyczne i przyzwyczajając dzieci do umiętej zabawy, to zadanie nie łatwe u nas, gdzie przyzwyczajone są one do bezmyślnego waleśania się po ulicy w klasie t. z. niższej, do nieruchomości, bezradności w klasie, mieniającej się uprzywilejowaną.

Powszechnem jest przekonanie, że my mniej niż inni, bawić się umiemy. — Jeśli wykuczmy karty, inne karty hazardowe, no, i wino (lub wódkę), to pozostanie bardzo niewiele. Żadnych, lub bardzo niewiele rozrywek posiadamy w naszym repertuarze. Ot, wycieczki piesze naprzykład. — Dopiero w ostatnich czasach sprawa wycieczek pieszych weszła na porządek dzienny.

Trzy „przewodniki po kraju” pióra niezamordowanego w pracy na tem polu Al. Janowskiego, wycieczki niedzielne statkiem po Wiśle, lub kolejkami podmiejskimi, wreszcie zgodny głos całej prasy, poczynają poruszać nas trochę, dają nam nadzieję, że niezadługo będziemy mogli powitać nowe i sympatyczne stowarzyszenie sportowców: klub piechurów. — I u nas, jak dzieje się to od lat wielu zagranicą, rozpierzchną się grupy turystów, którzy przy niewielkim koszcie używać będą zdrowego sportu, oddychać pełną pierśią zdrowym powietrzem i czerpać... miłe wrażenia, które tak są nam, mieszczanom potrzebne przez parę tygodni po roku gorączkowego życia miejskiego...

Ach, te upaly! Jan Ko.

KORESPONDENCJE.

Ze wsi Wrona (pow. płońskiego).

Przy szosie pomiędzy Nasielskiem a Płońskiem, leży wioska Wrona. Wioska ta, licząca obecnie pięciuset mieszkańców, zdawałoby się nie zasługuje na to, aby wspominać o niej, zapoznawać z nią szerszy ogół.

Życie jej mieszkańców płynie nieznacznie. Wioska nie wydała ani mistrza słowa, ani milionera, sławnego spekulanta, ani przemysłowca. Cicha a ciężka praca jej mieszkańców przechodzi niezauważenie, nie zaznaczając się niczem w historii świata.

Gdybyśmy jednak bliżej przyjrzyli się życiu tych szaraczków, tych ludzi, co nie myślą ani o sławie wszechświatowej, ani o rozgłosie choćby chwilowym, których dążenia, miłość, poświęcenie, ofiarność są ciche, jak całe ich życie, przekonalibyśmy się, że i tam są ludzie woli, charakteru, ludzie ofiarni, ludzie pragnący się wnieść wyżej, są ambicje, tylko nie tak potężne na zewnątrz.

Tenże świat wielki w miniaturze, tylko nie zepsuty, reklamy mniej w niem, czuć mniej szarego i krwawego kolorytu, mniej upodlenia świadomego.

Wioska ta wraz z sąsiedzimi: Wronka, Oniecin, Szumlin, Joniec, Sobieski, Królew, Proboszczewice — to dobra ongi króla Jana Sobieskiego, t. z. królewskie. Przy drodze z Wrony do folwarku Pniewo, pozostała z tych czasów pamiętka. — Na wysokim, obszernym piedestale z kamienia brzoźnego, z płyt olbrzymich nieociosanych, widnieje krzyż żelazny niewielki. Pod krzyżem tym, jak nieświeża legenda, odpoczywał był i śniadał król Jan III.

Wrona jest wioską parafialną. Na szczególną uwagę zasługuje nowy kościół w stylu gotyckim z taką wieżą, wysokości 78 łokci (nie licząc krzyża 6 ł.), dumnie założonego na jej wierzchołku. Kościół ma formę krzyża, ze sklepieniem łukowem, posiada wewnątrz trzy kaplice; dwie stanowią ramiona krzyża, a trzecia w prawem nadramienniku, obok wielkiego ołtarza harmonizuje z przybudówką z lewej strony, przeznaczoną na zakrystję. Rozmiary kościoła następujące: długość 74 łokci, szerokość w prezbiterjum 16, w ramionach krzyża 42 1/2 ł., w nawie 23 ł. Wysokość wewnątrz 23 łok.

Parafia ta należy do bardzo dawnych. Historia jej sięga 1570 r. Historję tej parafii i jej kościołów podamy w oddzielnej notatce. Do 1870 r. we Wronie był mały, grozący ruiną drewniany kościółek, który miał być odrestaurowany kosztem 9,000 rb. Obecny proboszcz ks. Franciszek Karwacki, widząc że ruiny tej nie warto restaurować, powziął zamiar pobudować nowy murowany kościół, tak wielki, żeby można go było pobudować nad starym, aby nie przerywać nabożeństw na czas dłuższy. Konstruy nowego kościoła

wykazywał okazałą sumę 40,000 rb. Zdawało się, że świątynia ta nigdy, a przynajmniej nie przedko stanie, gdyż parafia liczy zaledwie 2,500 dusz i to ludzi niezamożnych. Połowa zaś ziemi należała do inowierców, których rząd uwolnił od ponoszenia ciężarów na utrzymanie kościołów katolickich.

Pomimo to ks. Karwacki nie zawahał się na chwilę i w 1890 rozpoczął budowę świątyni. Energia i ufność w ofiarność ludzi dobrej woli sprawiły to, że pomimo wielu, bardzo wielu przeszkód już to materialnych, już to natury innej, kościół w 1894 stanął i został poświęcony przez dziekana płońskiego, ks. kan. Olszyńskiego. W następnych latach urządzono świątynię wewnątrz. Obecnie brakuje dwóch ołtarzy, ambony, drzwi głównych, bocznych i niektórych przedmiotów ku upiększeniu świątyni i ołtarzy. Podłoga w kościele cementowa — tafelkowa, w przedsiönku zaś terakotowa.

Pomimo, że prawo uwolniło inowierców do ponoszenia ciężarów na utrzymanie kościołów, dziedzic Wrony, Szczytna i innych folwarków — p. Rau, ofiarował parafii cegielnię a sąsiadujący ziemianin, glinę na cegłę. — Ofiary te były fundamentem do wykonania tak smiałego dzieła. W cegielni tej wypalono nie tylko tyle cegły, ile potrzeba było do wzniesienia świątyni, lecz sprzedano cegły za jakich 15,000 rb. Prócz tego wiele osób z parafii podarowało dobrowolnie z nowymi ofiarami pieniędzmi, a pozostali dawali konie i siły robocze bezpłatnie.

Zawdzięczając więc energii, zapobiegliwości i dobrej woli proboszcza stała we Wronie okazała świątynia, jaką śmiało mogłoby się poszczycić każde miasto większe. Książd Karwacki dokonał tego dzieła nie uciekając do zwykłe przyjętego, w takich razach, rozkładu na parafian.

Nie na tem ogranicza się praca i zabiegliwość o dobro swych parafian ks. K... Rozumując, że wielką dźwignią moralną jest oświata, wspólnie z właścicielem majątku Oniecin, p. Czarnieckim, sprowadził trzy lata temu nauczycielkę. Tłumaczą oni na każdym kroku potrzebę oświaty, zachęcają do posyłania dzieci do szkoły. — Powoli mieszkańcy Wrony i wsi sąsiednich oswajają się ze szkołą i szła do niej dzieci, chętnie płacąc za rubla na miesiąc. Pan Czarniecki widząc, że szkoła przynosi rzeczywistą korzyść i dobrze idzie, kupuje grunt we Wronie, kupuje od parafii domek i w nim pomieszcza szkołę. Chcąc zabezpieczyć utrzymanie nauczycielek wspólnie z ks. Karwackim zakłada sklep i mieści go w domu szkolnym, oddając dochód z niego nauczycielce.

Sklep z początku mieścił się w wynajętym domu i szedł wcale dobrze. W wigiliję dnia poświęcenia szkoły i sklepu w nowym własnym domu, w roku zeszyłym zbrodnicza ręka podpala dom i wszystko idzie w perzynę. — Odtąd zaczyna się coś psuć we Wronie. Rozdrażnienie, swary, nieporozumienia ciągłe, ostatecznie zniechęcające doprowadzają do tego, że do szkoły zaczęło uczęszczać coraz mniej dzieci, sklep zaczął źle iść, kupujących coraz mniej, dochody się zmniejszają, w końcu sklep zostaje sprzedany, a nauczycielka opuściła Wronę przed kilku tygodniami.

Teraz gdy szkoły niema, zrozumieli wszyscy, że krzywdą stała się ich dzieciom. Żalują wszyscy swych nieuczestników wiodnych postępków. Lecz czy żal ten nie będzie po niewczasie? Nie sądzimy jednak. Wierzymy, że ci, co już tyle zrobili dla społeczeństwa, nie zniechęcą się chwilowym zawodem. Przejdzie czas rozgoryczenia, namiętności i zawzięci uciehną i w Imię Boże ci prawdziwi filantropi zapalą znów pochodnię oświaty dla tych ciemnych, małych. — Nie zrażajmy się, nie tacy prości ludzie niszczyli szczytne dzieła, nie tacy starali się zgubić nawet własny kraj, a jednak nie wiele zrobili. Znaleźli się ludzie, co wzięli w spuściznę dążenie do dobrego i szli i idą tą krwawą drogą ku gorze... M. N.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Hiszpanja, jeden z najbardziej rozstrojonych organizmów politycznych, przeżywa obecnie najkrytyczniejszą chwilę. Po wojnie ze Stanami-Zjednoczonymi wystąpili do walki wewnętrznej odwieczni wrogowie istniejącego tam porządku rzeczy, karlisti; następnie przyczynili się do powiększenia bezładu separatysty, żądając zupełnej autonomji dla Katalonji. — Niebawem ruchy te, popierane przez klasy posiadające, ustąpiły miejsca zaburzaniom robotniczym, znajdującym podatny grunt w krytycznych warunkach gospodarki krajowej. W czasach

ostatnich kwestja ograniczenia wpływu konfederacji zakonnych, rozbieżna w parlamencie francuskim, odbiła się groźnem echem w ziemi Filipa I. W stolicy i wielu innych miastach półwyspu ludność wystąpiła z gromadnemi manifestacjami przeciw zakonnikom. Manifestacje te doprowadziły do krwawych zjść w Saragocie, budzących obawę o los kraju, który zdaniem wielu polityków zbliża się szybkim krokiem do rewolucji. Według ostatnich gazet wrzenie bynajmniej nie ustaje, lecz wciąga w wir namiętności politycznych coraz to szersze masy ludowe. Ruch ten, na razie bezładny, zauważuje się obecnie w fазie organizacji: ludność urzędza wszędzie wieće ludowe, domagające się zniesienia pewnych zakonów i większego współdziałania ludu w sprawach kościelnych. Gabinet Sagasty pozostał dotychczas bezczynnym, nie rozstrzygnąwszy żadnego z tych palących pytań polityki wewnętrznej.

O ile Hiszpanja nie jest narażoną dotychczas z powodu swych zamieszek wewnętrznych na interwencję państw europejskich, o tyle dogorywająca Turcja ulega ustawicznie presji dyplomatycznej państw postronnych, że względu na ciągłe niepokoje na półwyspie Bałkańskim. Oddawna już, pod parciem polityki europejskiej, ciągnie się proces uszczuplania wpływu Wysokiej Partji na sąsiednie państewka niezależne, lub na prowincje tureckie pograniczne. Ostatnim takim wypadkiem, który doprowadził praw dopodobnie do nieporozumien, jest kwestja albańska. Kraj ten, przysparzający Turcji wiele kłopotów z powodu ustawicznych najść zbrojnych na sąsiednie prowincje, przeważnie Serbję, wystąpił obecnie z oporem zbrojnym, a sultanski adjutant Nuri-bej, wysłany przez rząd turecki w celu poskromienia nieporządków, został przez albańczyków zamordowany. Fakt ten sam przez się nie miałby doniosłego politycznego znaczenia, gdyby nie wieść, że za przykładem Macedonji, i tu wytworzył się komitet rewolucyjny, który przeniósł się niedawno do jednego z portów czarnogorskich, znajdującego się pod opieką Austrii. Świadczy to o uformowaniu się w Albanji stronnictwa, które wystąpi do walki z Turcją, zapewniwszy sobie pomoc Czarnogórze, na co wskazują niektóre ustępy z mowy księcia Danily, następcy tronu czarnogorskiego. Kwestja albańska może z czasem nabrać pierwszorzędne znaczenia, tembardziej, że na budzącą się samowiedzę polityczną Albanji, baczna zwracają uwagę dwa państwa: Włochy i Austria, uważające Albanję za kraj, leżący w sferze ich interesów politycznych. Czy sprawa albańska doprowadzi do poważniejszych nieporozumien, pomiędzy sprzymierzonymi państwami, dotychczas nie pewnego nie da się powiedzieć, jakkolwiek już teraz wtrącenie się Austrii do sprawy albańskiej wywołało niezadowolnienie w sferach rządowych włoskich i wpłynęło na wzmocnienie opozycji, wrogo nastrojonej względem Austrii a dążącej do przymierza z Francją.

W Chinach, po wyjeździe zwyciężkich wojsk europejskich, wzmożł się na nowo ruch wrogi przeciw cudziemcom. Głód, powodzie i t. p. klęski, trapiące w czasach ostatnich państwo chińskie, sprzyjają znakomitemu odrodzeniu się powstania. Powstanie zesrodkowało się obecnie w prowincji Czili, gdzie utworzył się „związek wieśniaków”, złożony z resztek dawniejszych szeregów bokserskich i z byłych żołnierzy. Związek liczy obecnie do 25,000 żołnierzy, nieźle uzbrojonych, którym udało się nawet podobno pobić wojsko Li-Hung-Czanga i zabrać cesarskie zapasy żywności, wysłane z Pekinu... Zamiast Tsung-li-jamenu, na żądanie posłów państw europejskich, założono ministerjum spraw zagranicznych, pod kierownictwem ks. Czanga.

Odpowiedzi redakcji.

Lokatorowi. Zażalenie, nie podpisanych nazwiskiem, drukować nie możemy.

Nowe książki i wydawnictwa.

W. James. Czy warto żyć? Z angielskiego, przełożył W. Kosiakiewicz. Wydawnictwo „Przeglądu Filozoficznego”. Warszawa, 1900.

Optymizm rozwiązuje to pytanie słowami poety angielskiego Whitmana. „Widzę naturę bez końca — chwalcę bez końca i wielbię mój głos drzący. — Bo nie widzę ani jednej niedoskonałości we wszechświecie i nie mogę

dopatrzyć się żadnej przyczyny lamentu. „Pesymizm znalazł genialnych przedstawicieli w osobie Leopardiego, a choćby w osobie poety Thomsena, który w książce p. tyt. „O Mieście straszliwej Nocy“ daje upust wzbrawnemu uczuciu goryczy nad znikomością życia, nad czem zresztą rozmyślał już i król Salomon. Oto jak Thomson rozstrzyga tę sprawę: „To życie nie przynosi nam nic dobrego, ale skończy się wkrótce i nigdy nie powróży. A my nic nie wiemy o nim od kolebki i nie dowiemy się niczego, gdy ziemia nas zażąda. Ważę te myśli i przynoszą mi one ulgę.“ Te dwa sposoby rozumienia życia istniały od wieków, odkąd może samo życie istnieje. — Te dwa pojęcia walczą wciąż z sobą.

Autor broszury pod powyższym ciekawym tytułem rozwiązuje sprawę życia z punktu filozofii praktycznej. W argumentach swych autor przedewszystkiem odwołuje się do czynników czysto praktycznych. Pesymizm uważa za chorobę, którą można wyleczyć odpowiednimi środkami. „Na chorobę wywołaną przez refleksję, dalsza refleksja stanowi może lekarstwo.“ Refleksje te czerpać trzeba w samej naturze, (teologja naturalna) i w intelektualnych źródłach naszego rozumu.

Natura widzialna, poznawalna, jest cała plastyczna i obojętna na wszystko. Ale natura widzialna — jest tylko pewnego rodzaju woalem, powierzchnią, z której czerpać możemy pożyteczność dla naszych celów, ale całość jej ukryta jest w innym dodatkowym, niewidzialnym świecie. Odrzucając nawet pewne doktryny, człowiek w swoim ja znajduje sprzężyny pewne, które wchodzą w grę, i które stanowią pewne siły podtrzymujące życie. Sama pewność, że do pewnego stopnia możemy rozporządzać życiem jest już pewną pociechą. Wreszcie życiowa walka podnieca nas i podtrzymuje. Czujemy pewne zadowolenie w zwalczaniu złego, a ciekawość ujrzenia końca jest bodźcem do życia. Historia wykazuje wiele przykładów walczenia ze złem i zwyciężenia złego. „Warto żyć, cokolwiek życie przynosi, jeżeli walki doprowadzają do pomyślnego końca, choćby

tylko na czas krótki. Już myśl o tej walce podaje bodziec do życia, bo walka naraża nasze wrodzone uczucie honoru, które jest bardzo silne w każdym człowieku. A więc prosta instynktowna ciekawość i honor uczynić mogą życie wartym istnienia z dnia na dzień, nawet dla człowieka, który wyrzekł się wszelkiej metafizyki, aby uniknąć pesymizmu.

Zwróćmy się do intelektualnych czynników naszego rozumu, do źródła rzeczy niewidzialnych, niepoznawalnych.

„Nauka nasza, pomimo całej swej okazałości jest kroplą wobec morza nieświadomości. Świat naszej wiedzy przyrodniczej owinięty jest w szerszy świat pewnego rodzaju, o którego własnościach nie możemy wytworzyć sobie pozytywnego pojęcia“ mówi autor. Obojętność na pewne pojęcia nadprzyrodzone jest trudna do osiągnięcia, praktyczne i życiowe interesy człowieka wymagają, iż trzeba sobie powiedzieć raz: „jest, lub nie jest,“ bo ostatecznie nasze wewnętrzne interesy duchowe wymagają jakiejś łączności z ukrytym dla nas światem. Wewnętrzna potrzeba wierzania w to, że ten świat przyrody jest symbolem czegoś bardziej duchowego i wiecznego, niż on sam, jest bardzo mocna. — Jest to objaw natury ludzkiej, iż człowiek może żyć i umierać przez wiarę, która obchodzi się bez dogmatu lub definicji. Świadomość, że ten porządek natury nie jest rzeczą ostateczną, lecz jakąś wizją, znakiem zewnętrznej powłoki wszechświata, w którym siły duchowe są wieczne — ta świadomość, ta pewność wystarcza dla wielu ludzi, aby życie miało wartość mimo wszelkiej przeciwności, że ten świat fizyczny nie jest prawdopodobnie absolutnym, że całe nasze życie fizyczne przesiąknięte jest duchową atmosferą, wnosząc do życia naszych zwierząt domowych. Pies, który leży na stole wiwisekcyjnym spełnia funkcję ulżenia przyszłym cierpieniom ludzi i zwierząt, z czego nie zdaje sobie naturalnie sprawy. Jest to dla niego ów świat niewidzialny, ów proces nieświadomy dla przyszłości. Ludzie rozumieją ten świat niewidzialny dla psa, ale mogą nie rozumieć

swego świata niewidzialnego. Wiara w ten świat niewidzialny może być najważniejszym zadaniem, jakie mamy w swym życiu do spełnienia. Ta wiara jest całą dźwignią życia, która prowadzi nas do nauki — do wynalazków, do odkryć, do poświęceń, do czynów szlachetnych. Podtrzymuje nas siła oczekiwania czegoś wyższego, czegoś lepszego dla przyszłości. — Wiara w świat niewidzialny pobudza nasze wysiłki, podtrzymuje cierpliwość naszą, które razem sprawiają, że ten widzialny porządek świata wydaje się dobrym dla ludzi moralnych. — Uświadamiamy sobie życie, jakby jakąś walkę, jakbyśmy coś istotnie mieli do wygrania, jakbyśmy coś istotnie przez nasze ideały i wierzenia mogli odkupić. Natura nasza zastosowana jest do tej myśli, do tego uczucia. W naturze naszej jest ciemny zaulek, gdzie mieszczą się źródła naszej woli, wiary i obawy. Z tych źródeł powstają wszystkie nasze czyny, postanowienia, które prowadzą do coraz lepszego życia.

Tak rozstrzyga autor pytanie: „czy warto żyć,“ a rozstrzyga je rzeczywiście czynnikami więcej praktycznymi, niż duchowymi, które ostatecznie doprowadzają do wniosku, że warto żyć dla tej walki, która każe spodziewać się wciąż czegoś lepszego.

Przekład tej broszurki bardzo jest słaby, nieudolny. Na każdym kroku spotykamy się z rozmaitymi niewłaściwościami językowymi, złym układem zdań i niejasnym wykładem rzeczy.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 2 sierpnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 380 korecy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 120 korecy, żyta 50 korecy, jęczmienia pastewnego 40 korecy, owsa 170 korecy, gryki — korecy, grochu — korecy i rzepaku letniego — korecy. Dowoz dziś był nie wielki, to też wszystkie partie zabrali przekupnie na potrzeby miejscowe. Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,85 do 6,15 za 240 f., żyto od rb. 4,20 do 4,35 za 230 f. jęczmieni pastewny od 3,30—3,60 za 210 f., owies nowy od 2,70 do 2,85 za 140 f., grykę

od 0,00 do 0,00 za 210 f. groch od 0,00 do 0,00 rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 2 sierpnia. Tendencja mocna, ceny przeliczone bez zmiany, żyta wyższe.

Warszawa 2 sierpnia. (Ceny zboża płacone na Pragę kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 103—104, średnia 96—102, poślednia 90—93. Żyto krajowe nowe 75—76, stare 73—74. (poślednie 70—72) Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 74—76. Owies krajowy 79—85. Groch polny warzelny 95—105. Gryka 92—96. Usposobienie używane ceny stałe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,50 za korec. Pszenica 6,25. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 3,50.

Łomża, 2 sierpnia. Pszenica 6,00—6,20 rb., żyto 5,40—4,80, jęczmień 0,00—4,50, owies 3,30—3,50 rb., gryka 0,00—6,50 rb., groch 0,00—4,50.

Do numeru dzisiejszego dołącza się ogłoszenie stacji doświadczalnej w Chojnowie, „Płocka produkcja nasion.“

†
s. p.

Marja z Karpieńskich
DE LEVALT MAJER

Zmarła w dobrach Mysłakowo-Podole d. 29 lipca r. b. w wieku lat 77.

Zwłoki odprowadzone zostały do kościoła parafialnego w Ligowie w dniu 30 b. m. i złożone następnego dnia na cmentarzu parafialnym — do czasu przeniesienia do grobu rodzinnego w Radzanowie.

O powyższem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych —
dzieci, wnuki i prawnuki.

O G Ł O S Z E N I A.

SZKOŁĘ

dwuklasową męską z pensjonatem

otwieram w mieście Płocku od nadchodzącego roku szkolnego. Zapis uczniów i pensjonarzy przyjmuję od 3 Sierpnia r. b. w kancelaryi szkoły, przy ulicy Stary Rynek, dom W-go Myszkiewicza, obok fary.

Przełożony Szkoły

Topoliński.

WYŚCIGI

Na terze Tow. Kolarzy Płockich.

odbędą się w dniu 4 Sierpnia o 5 popoł. Biegów projektowano 5. Nagrody w żetonach i przedmiotach wartościowych.

Zapisy P. P. Członków przyjmuję codziennie Kancelarja Tow., tamże porozumieć się można o szczegóły dotyczące wyścigów i przejrzeć program biegów.

SZKOŁA

Zawiadamiam osoby interesowane, że zapis uczniów do szkoły utrzymywanej przeze mnie rozpocznie się 20 Sierpnia r. b. i trwać będzie do 1 Września r. b.

Utrzymujący Szkołę **Białecki Józef.**

OBIĆ

ze znanej fabryki Franaszka, bardzo wielki wybór tanich fantazyjnych i modernistycznych poleca

Maritz Lewenstein w Płocku

Przy większych zakupach znaczny rabat. Resztki do 10 rolek za połowę ceny.

PŁOCKIE

TOWARZYSTWO ROLNICZE.

Delegacja rolna przy Płockiem Towarzystwie rolniczym postanowiła przeprowadzić na jesieni r. b. próby z nawozami sztucznymi, przeto członkowie, chcący przyjąć udział w tych próbach zechcą zgłaszać się do dnia 1 Września do Kancelaryi Towarzystwa (Hotel Polski).

Nawozów Sztucznych, koszt których wyniesie około 22 rub., dostarczy interesowanemu Towarzystwo, jak również otrzyma każdy instrukcję co do przeprowadzenia tych prób.

Wł. Apfelbaum w Płocku

POLECA:

1. Rowery (męskie, damskie i dziecięce).
2. „Grafofony“ (instrumenty powtarzające mowę ludzką, śpiew i muzykę).
3. Instrumenty grające, korbowe i samogrające.
4. Wózki dla dzieci i dla chorych.
5. Latarki acetylenowe, różne.
6. Płaszcze gumowe, dla cyklistów i podróżnych.
7. Papiery przezroczyste kolorowe na szyby. (Vitrapan).
8. Wachlarze chińskie, latarki i meble.
9. Ramy do grup fotograficznych i portretów. Oleodruków wybór.
10. Firanki, Portjery, Dywany strzyżone i korkowe, Ceraty, pokrycia na meble, etc. etc.

Z powodu wyjazdu

FISHARMONJA

w dobrym stanie do sprzedania. Cena przystępna. Tamże lokal złożony z 4-ch pokoi i kuchni do odstąpienia za cenę tańszą. Blizsze szczegóły w domu W-go Moszczeńskiego, obok pałacu biskupiego, rynek Kanoniczny — u kapitana p. Jannau.

Płockie Tow. Wz. Kredytu

płaci od lokacji

rocznych	—	—	—	—	6%
półrocznych	—	—	—	—	5%
kwartalnych	—	—	—	—	4%
płatnych za 7-dniowym wypowiedzeniem	—	—	—	—	3%
płatnych na żądanie	—	—	—	—	2%

Kapitały, podniesione przed upływem dni ośmiu, nie będą oprocentowywane.

500 KLAFTR

torfu dobrego jest do zbycia w Żabowie pod Sierpcem. Tamże potrzebny owczarz, ucziwy, również dobry wódz lub ekonom. Najnowszej konstrukcji (Ruston i Proktor) młocarnia parowa z elewateorem do wynajęcia.

W Dobrach

KOZIEBRODY

(powiat Sierpski, stacja pocztowa Raciąż). Jest do wydzierżawienia od dnia 1 (14) stycznia 1902 roku Dom Zajezdny z prawem sprzedaży wódki i piwa. W domu tym prowadzi się zarazem restauracja i sklep wiejski. Wiadomość o warunkach dzierżawy na miejscu u właściciela.

OBICIA w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i polestu i skład szkła M. KRUBINERA w Płocku, ulica Grodzka, wprost Kohnowej.

Do sprzedania

FOLWARK REMBIOCHA

w pow. Liposkim wolny od serwitutów, ornej ziemi 5 włók. łąk 2 włoki, lasu 1 włoka, pokład torfu — wiadomość w Działalniu przez Zbójno.

KSIEGARNIA

K. Miecznikowski i W. Stepczyński

dawniej **M. GUTKOWSKIEGO**

w Płocku, ul. Grodzka dom Wollenberg. Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.